

## Antypedagogika "nie wychowuj, tylko współdziałaj"

Antypedagogika jest na wydziałach pedagogicznych polskich uczelni przedstawiana podobno wyłącznie informacyjnie. Czy jest tak w istocie, można wątpić. Ten nurt wpuszczany jest tylnymi drzwiami do naszego systemu edukacyjnego, a można się o tym przekonać w rozmowach z niektórymi nauczycielami zafascynowanymi nowinkami przychodzącymi z Zachodu.

Historia antypedagogiki sięga lat 70. w Ameryce i związana jest z falą abolicjonizmu. Drugim ważnym w dziejach tego nurtu krajem są Niemcy, skąd wywodzi się obecny guru antypedagogiki - Hubertus von Schoenebeck. O tym, że nie jest to margines trendów w wychowaniu młodych pokoleń, świadczy fakt, że w wydanie jego dzieł zaangażowało się wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz znany psychoterapeuta i telewizyjny "ekspert" od wszelkich "intymnych problemów" - Jacek Santorski (właściciel wydawnictwa, któremu dał jako nazwę własne nazwisko).

### Czym jest antypedagogika?

Już sama nazwa wskazuje na opozycyjność tego pojęcia w stosunku do pedagogiki. Antypedagogika odrzuca pogląd, że rodzice (dorośli) mają prawo, a nawet obowiązek wychowywać dzieci.

Pierwsza więc teza antypedagogiki brzmi: "Dorośli nie mają prawa wychowywać dzieci, ani brać za nie odpowiedzialności!". Tezami cząstkowymi do niej są następujące twierdzenia: "Dzieci od chwili narodzin same są zdolne decydować o swoim losie" oraz "Każdy człowiek jest odpowiedzialny za siebie samego i tylko za siebie". Oddajmy głos Schoenebeckowi: "We współczesnym świecie pojawiła się nowa generacja rodziców (...), którzy uwalniają się od tradycyjnie pojmowanej odpowiedzialności za wychowanie swoich dzieci, którzy pragną być ich przyjaciółmi, lojalnymi towarzyszami. Ich filozofia życia opiera się na przekonaniu, że

każdy człowiek, również dziecko, odpowiada za swoje życie i od chwili narodzin posiada zdolność decydowania o sobie. (...) Nowe pokolenie rodziców dysponuje nową kategorią samowiedzy. Próbuje udzielać dzieciom wsparcia zgodnie z ich potrzebami i pragnieniami. Przyjaźnie nastawieni do dzieci [rodzice] są pełni szacunku dla suwerennego i decydującego o sobie młodego człowieka - noworodka, niemowlęcia, przedszkolaka, ucznia czy nastolatka. Absurdalna wydaje się im myśl, że mogliby pozbawić swoje dzieci osobistej odpowiedzialności, wychowywać je lub zmuszać do realizacji swoich celów." (H. von Schoenebeck, "Antypedagogika - być i wspierać zamiast wychowywać", Warszawa 1994, s. 5).

Gdy Schoenebeck wyjaśnia motywy przyjmowania postawy antypedagogicznej, wskazuje na pobudki emocjonalne, dlatego rekonstruując ideologię antypedagogiczną można sformułować drugą tezę: "Antypedagogika oparta jest na antyracjonalizmie wychowawczym", bazującym na przekonaniu, że ostateczną instancją w podejmowaniu decyzji są uczucia, nie zaś rozum.

Proponowane przez antypedagogikę nowe relacje między dziećmi a rodzicami opierają się na elementach zapożyczonych z psychoterapii Carla R. Rogersa. Te elementy to: "autentyczność (kongruencja) - staram się być tym, kim jestem; akceptacja - pozwalam ci być takim, jakim jesteś i jakim chcesz być; współodczuwanie (empatia) - otwieram się na twoje uczucia i odczuwam wraz z tobą" (s. 10). Trzecia główna teza antypedagogiki brzmiałaby zatem: "Antypedagogika to inwersja wychowawcza". Oznacza to, że dzieci mogą i mają odczuć dorosłych ich "dorosłości".

Antypedagogika narodziła się jako **kontynuacja ruchów wyzwolenia** niewolników, kobiet, ras i klas społecznych. Gdy już wszystkie te grupy ludzi zostały zrównane w prawach, zaczęto "siłą rozpędu" domagać się zrównania z prawami dorosłych praw dzieci (w radykalnych wersjach już w chwili narodzin). Zatem czwarta teza brzmiałaby: "Źródłem antypedagogiki jest abolicjonizm".

Schoenebeck przybliżył nam w swych książkach postacie psychologów-bojowników

praw dzieci: Richarda Farsona (psycholog, współtwórca Western Behavioral Science Institute w La Jolla w Kalifornii) oraz Johna Holta. Farson domagał się już w latach 70. dla każdego młodego człowieka (dziecka) następujących praw: prawa swobodnego wyboru otoczenia, prawa dostosowanego do dziecięcych potrzeb środowiska, prawa do wiedzy, prawa do samozachowania, prawa do życia bez kar cielesnych, prawa do wolności seksualnej, prawa do działalności gospodarczej, prawo działań politycznych. Holt zaś do praw "młodych ludzi", niezależnie od wieku, zaliczał m.in. prawo do równego traktowania, prawo wyborcze i prawo pełnego uczestnictwa w życiu publicznym, prawo ponoszenia odpowiedzialności prawnej za swoje życie, prawo pracy zarobkowej, prawo do życia prywatnego, prawo do finansowej niezależności i odpowiedzialności (prawo posiadania, kupowania i sprzedawania własności, pożyczania pieniędzy, udzielania kredytów, zawierania umów itd.), prawo do samodzielnego kierowania i zarządzania swoją nauką, prawo podróżowania, mieszkania samodzielnie poza rodziną, wyboru swego domu lub zakładania własnego, prawo otrzymywania tego, co państwo zapewnia swoim obywatelom jako dochód minimalny, prawo tworzenia na bazie wzajemnej zgody relacji typu rodzinnego poza swoją własną rodziną, tzn. wybrania sobie osób innych niż rodzice na swoich opiekunów, prawo robienia wszystkiego, co mogą robić dorośli w ramach obowiązujących przepisów prawnych.

**Większość tych postulatów** zebrał Schoenebeck w "Niemieckim Manifestie Dziecięcym", który wydała antypedagogiczna organizacja "Przyjaźń z dziećmi". W manifestie znajdują się kolejne radykalne postulaty: "Art. 15 - Dzieci mają prawo do tego, by bez przeszkód spożywać każde pożywienie i używkę dostępną dla dorosłych albo odmówić ich przyjęcia. Art. 16 - Dzieci mają prawo do nadawania sobie własnego imienia. Art. 18 - Dzieci mają prawo decydować same o swoim życiu seksualnym i płodzić potomstwo" (H. von Schoenebeck, "Kinderrechtsbewegung und Deutsches Kindermanifest", Munster 1981, s. 13).

Są, rzecz jasna, różne środowiska, które chcą takiego właśnie świata. Przedstawiają się jako obrońcy dzieci, zatroskani ich "ciężkim

losem". Są ludzie, którzy chcieliby wsadzić nogę w drzwi mieszkań i regulować biurokratycznie życie rodzin (rzecznik praw dziecka, wielu polityków lewicy). Ludzie ci, tak "kochający" dzieci, chcą tworzyć dziecięce partie, ale to chyba właśnie siebie widzą jako liderów takich ugrupowań.

Jeden z wymienionych punktów powinien budzić naszą szczególną czujność: chodzi o prawa dziecka do kontaktów seksualnych. Rodzi się pytanie, czy chodzi tu tylko o kontakty dzieci-dzieci (co i tak jest już moralnie niedopuszczalne). Czy aby nie ma tu swoich interesów... lobby pedofilskie? A jeśli tak, to antypedagogika staje się w rękach tego środowiska skutecznym orężem, za pomocą którego może próbować zalegalizować kontakty seksualne dorosłych z dziećmi!

Klasyczne wychowywanie to wprowadzenie w tradycję. Rodzice są odpowiedzialni podwójnie: za istniejący świat i za dzieci, które w niego wprowadzają, aby zapewnić mu dalsze trwanie. Antypedagodzy kwestionują pozornie tylko model wychowania, ale tak naprawdę jest to kolejna próba poddania procesowi erozji fundamentów naszej cywilizacji.

Antypedagodzy udają, że nie rozumieją całości, substancjalności świata. Jeśli nie ma jednego świata, a żyjemy w wielu własnych, w których na bieżąco wypracowuje się reguły postępowania, to rzeczywistość się rozpada", zaś klasyczny model wychowania przestaje być oczywisty, bo nie wiadomo, do czego wychowywać, do jakiego świata. Ale na szczęście to nie antypedagodzy mają rację, choć skutecznie zatruwają niektóre umysły.

(C) Spes sp. z o.o. Wszystkie prawa zastrzeżone [>Nasz dziennik<, 2 IX 1999]